

## Słuszne żądanie.

O ile nie posiadamy wad i chorób od urodzenia, skazujących nas na odpokutowanie za winy przodków, trzech lekarzy zawsze może nas odprowadzić do kresu długowieczności ludzkiej. Tymi trzema nieomylnymi lekarzami, których rad rzadko obecnie słuchamy, są: umiarkowanie, świeże powietrze i ćwiczenia. Słuchając rad tych trzech wielkich mistrzów od najmłodszej młodości, możemy dojść do podeszłego wieku, nie odczuwając zbyt silnie ubytku sił. Prawie wszyscy ludzie dają się zaskoczyć niespodzianie pierwszym atakom starości i za późno szukają lekarstw na przypadłości, których nie starali się uniknąć wcześniej. Jedni godzą się bez oporu zostać starymi i wpadają w całkowite odrętwienie zarówno ciała, jak i umysłu, pod pretekstem późnego wieku odsuwają od siebie, wszelką pracę i dają zapanować nad sobą wszelkim przywarom swego charakteru. Inni wpadają w drugą ostateczność i próbują ludzi samych siebie, oddając się zatrudnieniom swej pierwszej młodości. »Cyceron lubi widzieć w młodzieńcu coś ze starca, a w starcu coś z młodzieńca«. Na nieszczęście, z dzieła »De senectute« nie można dowiedzieć się, do jakich granic powinni dochodzić ludzie obarczeni wiekiem w tej powrotnej wędrówce.

Niedawno pisarz angielski Mittkew Arnold chwalił się, iż zapobiega skutecznie odrętwieniu starości, przezwyciężając wszelkie przeszkody. Pewnego dnia padł, jak długi, przeskakując płot. Podobny upadek według wszelkiego prawdopodobieństwa nie pociągnąłby żadnych groźniejszych następstw dla dziecka, lecz był śmiertelnym dla sześćdziesięcioletniego człowieka.

Ci, którzy od pierwszych lat młodości byli o tyle roztropni, iż utrzymywali w nieustannym ruchu swój umysł i ciało, zachowując prawie zawsze swe siły intelektualne i nie doświadczając niepokojących symptomatów starzenia się. Stary cesarz Wilhelm, jeżdżąc codziennie konno, zaczął odczuwać zmęczenie przy siedzeniu na siodłach dopiero w osmdziesiątym siódmym roku życia. Osmdziesięcioletni lord Palmerston zadziwiał otoczenie świeżością swej pamięci. Gladstone, urodzony w roku 1809, nie przestaje ścinać siekierą drzew w swym parku i prawie długich i pełnych zapału mów przy każdej okazji.

Ludzie nieopatrni, którzy oczekują nadejścia starości, by bronić się przeciwko jej uciskom, powinni być bardzo ostrożni w wyborze środków używanych do walczenia ze złem zadawnionem. Niewątpliwie czynią dobrze, powracając do ćwiczeń fizycznych, oddawna zaniedbanych, lecz nie powinni nabierać przesadnego pojęcia o swych siłach.

Maszyna, która sir Benjaminowi Richardsonowi nasunęła tyle słusznych uwag, pozostała nowa, jak była pierwszego dnia dla tego, iż nie ustawała w produkowaniu tej samej ilości pracy co dzień od lat kilkudziesięciu. Przeciwnie, gdyby usiłowano puścić w ruch maszynę zrujnowaną, można być prawie pewnym, iż nastąpi wypadek, jeżeli wymagać będą od niej wysiłków, do których nie jest zdolna. Chcąc jej używać, należy obchodzić się z nią ze wszelką ostrożnością.



— Mamusi, dlaczego herbata słodzi się cukrem, a nie cukier herbata?...  
— Bo cukier słodki.  
— A czemu herbata nie słodka?  
— Bo gorzka w naturze.  
— No, to niech mamusia da jeszcze kawałek cukru, bo herbata moja gorzka w filiżance także..

## Po co?

Aby podnieść „poziom sztuki“  
Médree zawsze pełni racji,  
Założyli u nas szkoły  
„Dykcji“, oraz „deklamacji“...  
Od wzniosłego tego „czynu“  
Dużo latków już minęło —  
I po dziś dzień nie wydało  
Nic wielkiego owo dzieło...  
Nie ukazał się tam talent  
I nie było jego mości,  
Który chociaż jakie takie  
Uwydatniałby zdolności...  
Lecz adepei i adeptki  
Wciąż do „klasy“ biegają tłumnie,  
Zadzierając nos do góry  
O przyszłości myśląc dumnie.  
I wrażliwa liczba onych  
Z gwałtowniejszą coraz mocą  
I, choć spytań należało,  
Nikt nie pytał nigdy po co??  
Po co?... Chyba, że dlatego,  
By próżniaków więcej tworzyć —  
I aktorski proletariát  
I tak wielki jeszcze mnożyć?  
Po co?... Chyba że dlatego,  
Aby byli „profesorzy“... (?)  
Co jakalów się w ferworze  
Uczą... jakaś jeszcze gorzej?  
Po co?... Chyba po to tylko,  
Aby Talii ci „dworacy“  
Baki zbijać się uczyli,  
Miał się imać rzemiosł, pracy?  
Po co?... Po to, by los ludzi  
Na zbyt chwilejnej stawić szali,  
Chyba po to, aby szewcy  
Być szewcami przestawali?  
Aby córki zacnych rodzin,  
Co podporą ich być mogą,  
Przez aktorki koczujące  
Raz utartą poszły drogą?  
Nie! panowie „profesorzy“,  
Wy nie macie wcale racji,  
Źródłem tylko jest... próżniactwa  
Wasze „szkoły deklamacji“!  
Po tych waszych onych popisach,  
Co są ślepa tylko proca,  
Nawet dobrzy... dziennikarze  
Zapytali chorem: po co??

pk.

## Tymczasowe doniesienie.

W najbliższym czasie odbędzie się prelekcja publiczna połączona z koncertem.

Prelegentka, zaszczytnie znana profesorka wszech śpiewu Schlezingerini będzie miała wykład: »Jak można śpiewać bez głosu« przyczem wykład swój illustrować będzie metodą zastosowawczą, wykonywując pieśni, arje i recitatywa sposobem bezgłosowym.

Po prelekcji odbędzie się:

## Koncert,

którego program jest następujący:

Wyga, arja z opery: »Podstrzyganie«, odśpiewa p. Wysocki.

Dział i babu duet, odśpiewają panna Stróżecka i p. Wysocki.

„O gwiazdeczko z makaronu!“ piosnka idylliczna, odśpiewa p. Grzybińska.

A pójdiesz! fantazja laryngoskopiczna, odśpiewa specjalnym żółdkowym głosem pan dr. Bogdański.

Zsiadłe mleko — romans, odśpiewa trzema głosami i jeszcze jednym panna Strasern.

Choć po trosze, byle grosze — będzie z tego kupa — rozmyślanie muzyczne, odegra na fortepianie pan Mikuli.

A kuku! Sentyment wokalny wysapi pani Paschalis z towarzyszeniem gruchania p. Souvestra. Bliższe szczegóły afisze doniosą.

## Z albumu amatorki.

Głos, jestto sos, którym się polewa kawał uczucia — po tem się to kraje na małe kawałki, dobrze soli i sprzedaje się kawałek po 200 złr.

Oleksa Fylypi Myszugini.